

ZNAJDŹ W SOBIE ANDĘ ROTTENBERG

Teatr Żydowski wystawił w Zachęcie spektakl o byłej dyrektorce tej galerii i krytyczce sztuki

ROZMOWA Z
WIKTOREM RUBINEM
reżyserem

ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI: Dlaczego Anda Rottenberg?

WIKTOR RUBIN, REŻYSER SPEKTAKLU: Bo napisała mocną, autobiograficzną książkę, w której nie wyczuwa się autocenzury. „Proszę bardzo”, wydane w 2010 r., to podstawa scenariusza. Poza tym, jak mawiał Bertolt Brecht, tylko prawda jest konkretna. **Prawda o czym?**

- O XX wieku. Przez życie jej rodziny przetoczyły się oba systemy totalitarne, zaangażowanie opozycyjne, dziki kapitalizm, odradzający się ciągle antysemityzm i próba budowania instytucji publicznych. Poza tym w jej historii można się przejrzeć.

Kto może? Jednostka czy naród?

- Wszyscy. Mam poczucie, że „Proszę bardzo” nie jest wyłącznie biografią jednostki, ale w dużej mierze przez skomplikowane losy jej rodziny doskonale oddaje różne polskie tożsamości. Kiedy czytaliśmy książ-

kę z aktorami, każdy znalazł fragment siebie.

Ty też? Co?

- Anda opisuje relacje ze swoją rodziną bez upiększania i bez pruderii. Dlatego jest to sugestywne. Ta książka działa jak ważna rozmowa z drugim człowiekiem, gdy nagle spoglądasz na własne życie z innego punktu widzenia i zaczynasz inaczej opowiadać o sobie, a nawet inaczej się zachowywać.

Czy łatwo robi się spektakl o kimś, kto żyje?

- Nie, bo trzeba uważać, by nie zamknąć czyjegoś życia w żadne tezy ani przesłania atrakcyjne ideologicznie czy politycznie. Trzeba uczciwie przyjrzeć się wydarzeniom z czyjegoś życia, które jest przecież niepowtarzalne, i znaleźć niepowtarzalną formę.

Niektórzy piszą autobiografię, żeby wyprzedzić biografów.

- Nie wiem, czy to był zamiar Andy Rottenberg. Mam poczucie, że za tą książką stoi głęboka potrzeba ustrukturyzowania faktów z własnego życia. Autobiografia prawie zawsze jest próbą nadania sensu i ocalenia przeszłości, ludzi i uczuć, które odeszły. To banał, ale wszystkich nie jesteśmy w stanie zapamiętać.

No chyba że jest się Karlem Ove Knausgardem, który w sześciu tomach „Mojej walki” szczegółowo opisał swoje życie.



Anda Rottenberg

- Karl Ove siebie celebrytuje, a Anda chce poznać konkretną materię, z której jest zrobiona, jak głód czy nałóg, które były obecne w jej rodzinie. Świadomie bądź nie przedstawia w tej książce transmisję traum, w które jesteśmy uwikłani.

A co cię w jej życiu zafascynowało?

- Rozpiętość geograficzna i historyczna. Rodzice Andy Rottenberg poznają się na Syberii, Anda rodzi się w czasie wojny w Nowosybirsku. Matka mówi po rosyjsku, ojciec po polsku. W szkole nie potrafi odpowiedzieć, jaki jest jej ojczysty język. Tym samym dotykamy tematu tożsamości: Anda odkrywa korzenie żydowskie w rodzinie ojca, którego krewni zginęli w obozie koncentracyjnym

w Bełżcu. Po wojnie jej rodzice zamieszkali w Polsce, gdzie matka długo nie czuła się u siebie. Sama Anda pisze, że jej tożsamość ma charakter kompozytowy. Ta perspektywa jest mi oczywiście bliska. Mam poczucie, że większość ludzi ma złożoną tożsamość, a jest kulturowo czy medialnie wypychana w zero-jedynkowe kategorie.

A jednak żydowska tożsamość jest ważna w życiu Andy.

- Co ciekawe, jej ojciec czuł się bardziej góralem sądeckim niż Żydem. Chyba jakoś niespecjalnie przejmował się swoimi żydowskimi korzeniami, czuł się Polakiem. Anda podkreśla, że mimo złożoności zawsze czuje się Polką. Dlatego w 1968 r. ani jej ojciec, ani ona sama nie czuła, że ma wyjechać.

Dobra, a sztuka współczesna?

- Co z nią?

Anda zajmuje się nią zawodowo od zawsze. Jest w spektaklu?

- Zobaczymy, co się wydarzy.

Czyli nie ma ulubionych prac Andy?

- Nie mamy dostępu do jej ulubionych prac i artystów. Zresztą chyba potrzebujemy nieco innego języka.

Obok Andy – osoby publicznej jest też Anda prywatna. Prywatnością też się zajmujecie?

- Przede wszystkim. Jesteśmy w sferze publicznej, do której wciągamy swoje prywatne historie i osoby. W spektaklu opowiadamy

o wszystkich, którzy nie żyją. Nie zajmujemy się, oprócz Andy, żyjącymi, bo mogliby sobie tego nie życzyć.

Czyli opowiadacie o jej synu?

- W książce szukanie syna jest głównym wątkiem, punktem wyjścia. Przy tej okazji po 10 latach od jego zaginięcia Anda szuka siebie i bada korzenie swojej rodziny.

Anda Rottenberg wspominała, że pisanie „Proszę bardzo” było terapią po stracie syna.

- Pisanie biografii wiąże się z chęcią uporządkowania życia, poukładania zdarzeń, przyporządkowania kontekstów, przepracowania traum. Mam poczucie, że w „Proszę bardzo” przepracowywana jest głównie utrata. Takie szczere i bolesne przepracowanie pozwala złapać cierpienie w formę, z czego mogą powstać wspamiętanie, leczące rzeczy. W przypadku Andy powstała książka, w której odnajdują się nie tylko matki po stracie dzieci, ale też osoby, których życie naznaczyły wojny, obozy, migracje, brak zakorzenienia.

Anda Rottenberg bez przeszkód zgodziła się na ten spektakl?

- Uzależniła to od scenariusza.

I nie brała udziału w pracy nad nim?

- Nie.

Przychodziła na próby?

- Nie.

A była na premierze?

- Miała wtedy wernisaż w Katowicach. Przyjdzie kilka dni później. ●

ROZMAWIAŁ **ARKADIUSZ GRUSZCZYŃSKI**